

Kameralistyka niecodzienna

Białostockie jesienie mają szczęście do muzycznych ewenementów zwłaszcza w dziedzinie kameralistyki, bo od kilku lat w tym właśnie czasie wypadają u nas wizyty wybitnych zespołów. Swego czasu gościła kilkakrotnie na estradzie Filharmonii Polska Orkiestra Kameralna pod znakomitym kierownictwem Jerzego Maksymiuka, przed dwoma laty niezatarte wrażenia pozostawiła wspaniała gra Moskiewskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Weroniki Dudarowej. Tym razem, 21 października, wielki, w pełni zasłużony aplauz, wywołała porywająca gra innego zespołu ze stolicy Kraju Rad — Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej bez dyrygenta.

Radziecka pedagogika muzyczna uchodzi powszechnie za bezkonkurencyjną. Świadczą o tym nagrody zdobywane przez radzieckich wykonawców na najpoważniejszych międzynarodowych konkursach muzycznych, świadczą nazwiska wybitnych artystów zapraszanych chętnie na najbardziej renomowane estrady świata. Zespół takich wybitnych solistów, laureatów wszechzwiązkowych i międzynarodowych konkursów tworzy właśnie Moskiewską Orkiestrę Kameralną. Dyrygent rzeczywiście jest im niepotrzebny, gdyż wydaje się, iż zespała ich grę najlepszy "kapelmistrz" — głęboka, duchowa więź wszystkich muzyków zrodzona ze wspólnego przeżycia i zrozumienia interpretowanych utworów. Właśnie **interpretowanych**, a nie **wykonywanych**. Wydawać by się mogło, iż taki zespół, będzie przejawiał skłonność do ujednostajniania gry, tendencję do mechanicznego, rutynowego traktowania elementów najbardziej elastycznych w wykonawstwie muzyki: tempa (agogiki), dynamiki (głośności) i artykulacji. Kształtowanie tych atrybutów interpretacji bez udziału dyrygenta niewątpliwie jest trudniejsze, ponieważ grozić tu może niebezpieczeństwo zachwiania synchronizacji tych "elastycznych" elementów gry w czasie koncertu. Moskiewscy kameraliści traktują owe niebezpieczeństwa na tyle poważnie, na ile niezawodny linoskoczek obawia się ekwilibrystyki na linie. Widzom czy słuchaczom zapiera to dech, im — artystom jest to zwyczajne. O wielkiej klasie takiego artyzmu decyduje właśnie owa naturalność, zwyczajność, pewność; podziwiamy, ale tak w głębi duszy jesteśmy pewni, że nic złego, niespodziewanego nie przytrafi się. I ów dech wstrzymujemy przez kilka pierwszych minut; dalej pozostaje już "tylko" wielka sztuka, zaufanie do absolutnego kunsztu, perfekcji i przede wszystkim autentyczna radość uczestniczenia, współwyzwalania zaklętego w dźwięku piękna. Radość przeradzająca się w końcu w wielkie uniesienie.

Sceptyczny czytelnik mógłby w tym miejscu zarzucić mi pewną egzaltację, może nieuzasadnioną euforię. Obserwowałem jednak reakcję słuchaczy; spontaniczność audytorium, tzw. stojąca owacja musiała przekonać największych sceptyków, uświadomić fakt niezbity — byliśmy świadkami wielkich kreacji, pojawiających się na naszej estradzie niezmiernie rzadko i dlatego nie mających punktów odniesienia do znanych z autopsji "żywych" zjawisk artystycznych. Recenzent ma obowiązek możliwie najbardziej precyzyjnego definiowania faktów, zjawisk, artystycznych, których był świadkiem, Dymitr Szostakowicz napisał, iż charakterystyczną cechą gry tego zespołu "jest jedność historii i współczesności: nie rezygnując .. z tekstu i ducha dawnej muzyki, artyści czynią ją współczesną i interesującą dla słuchaczy". Z muzyki dawnej moskiewscy kameraliści grali Vivaldiego i Mozarta. Koncerty Antonia Vivaldiego (A-dur na orkiestrę, d-moll na wiolonczelę i słynny, znany też z bachowskiej transkrypcji na cztery fortepiany, h-moll na czworo skrzypiec) wykonane bez klawesynu, potwierdziły informację, iż orkiestra jest zespołem świetnych solistów, jako że i partie solowe wykonywali również członkowie orkiestry. Takie wyłonienie grupy koncertującej spośród kameralistów, znakomicie służyło jednorodności interpretacji, bowiem wszystkie elementy gry — i solowej i orkiestrowej — pochodziły niejako ze wspólnego źródła. Frazy muzyki Vivaldiego pulsowały życiem, wewnętrzną dynamiką układając się przy tym w logiczne, konsekwentnie kształtowane struktury wyższego rzędu. Wydaje się, iż właśnie to jest istotą szostakowiczowskiego określenia, zacytowanego wyżej — nowoczesne (a więc z udziałem intelektu) konstruowanie architektoniki utworu (od mikrostruktury aż do całości) z jednoczesnym wydobywaniem całego, bogactwa ekspresji. Perfekcyjna gra solistów i reszty zespołu sprawiła, że wykonanie te można by zaliczyć do płytowych.

Interpretacji jednej z wcześniejszych symfonii Wolfganga Amadeusza Mozarta (nr 24 — jeszcze w gatunku włoskiej, trzyczęściowej sinfonii), oprócz powyżej wymienionych cech przypisać nadto trzeba wyjątkowej urody dźwięk, giętką, elegancką, i jakby nieco rokokową frazę a wszystko to przepojone spontaniczną radością

muzykowania, która w finale — dzięki jędrnej dynamice i artykulacji — przekształciła się wręcz w nieokiełznaną euforię,

Absolutna precyzja i panowanie zespołu nad wszystkimi elementami gry, gry naturalnej i spontanicznej a przy tym kontrolowanej w najdrobniejszych szczegółach stała się punktem wyjścia do przejmującej interpretacji *Symfonii kameralnej* Dymitra Szostakowicza. Moskiewscy artyści dali tu wielką kreację utrzymującą słuchaczy w napięciu od pierwszego do ostatniego dźwięku tego dzieła dzięki budowaniu konsekwentnych kulminacji, posługiwaniu się niewyczerpanym zasobem środków interpretacji muzycznej. Zupełnie rewelacyjna okazała się umiejętność kształtowania barwy dźwięku, dzięki czemu zespół smyczkowy brzmiał jak orkiestra symfoniczna. Wszystko to zadecydowało o nadaniu *Symfonii* głęboko humanistycznego kształtu wyrazowego, zbliżając słuchaczy do przesłania tego dzieła, poświęconego pamięci ofiar faszyzmu II Wolny Światowej.

Za niemilknące owacje moskiewski zespół podziękował dwoma wspaniałymi bisami: wirtuozowsko oszłamiającym wykonaniem części *Koncertu* na flet Vivaldiego oraz kapitalnie dowcipną, pełną przekornego wdzięku interpretacją popularnej *Serenady* z *Kwartetu smyczkowego F-dur* Haydna. Bisy te, szczególnie drugi, przeliczywały jeszcze dotychczas ujawnione zalety gry Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej, przypieczętowując jej wielki sukces.

STANISŁAW OŁĘDZKI

P.s. Białostocka Rozgłośnia PRiTV przeprowadzi retransmisję koncertu Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej w niedzielę, 7 listopada br, o godz. 17.15.